



Perski kobierzec z herbem Wazów, za: „W Drodze”, 1943 r.

Marcin Lutomierski

Folklor indiański w *Otwartej ranie Ameryki* Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm¹

Wstęp

Celem artykułu jest próba ukazania wybranych elementów folkloru rdzennych mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przez pryzmat opowieści i rozmów Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm. Pochodząca z Łodzi pisarka i dziennikarka od lat 80. XX wieku mieszka w Kanadzie, a od kilkunastu lat w Wilmington w USA (stan Delaware).

Myśl o książce, która będzie przedmiotem analizy, rodziła się przez co najmniej 10 lat. „Przygotowywałam się – mówi autorka – do tej książki od lat, nie tylko wiele czytając, lecz również śledząc bieżące sprawy Indian” (s. 12). Inspiracje do wydania drukiem tomu zatytułowanego *Otwarta rana Ameryki* były złożone. Oczywiście, pierwszy twórczy impuls stanowił sam fakt zamieszkania na kontynencie północnoamerykańskim, a także podróże po USA dzięki stypendium Fulbrighta, Institute of International Education i Fundacji Kościuszkowskiej. Ponadto pisarka odbywała wraz z mężem Normanem Boehmem wyprawy do rezerwatów indiańskich: w Dakocie Południowej, Teksasie, Montanie, Wisconsin i Oklahomie. Po trzecie, zachętę stanowiły również lektury anglojęzycznego piśmiennictwa poświęconego tematyce indiańskiej. Jednak za bezpośrednią inspirację do napisania książki autorka uznaje działalność swojego stryja, rzeźbiarza Korczaka Ziółkowskiego (który zaprojektował i zaczął rzeźbić w skale pomnik

¹ A. Ziółkowska-Boehm, *Otwarta rana Ameryki*, Bielsko-Biała 2007, Wydawnictwo DEBIT sp.j. Wszystkie obecne w artykule cytaty z książki będą odnosiły się do tego wydania.

Szalonego Konia): „Gdy jako stypendystka Fulbrighta pojechałam w 1985 roku do Rapid City w Dakocie Południowej, Korczak od trzech lat nie żył. Zajęła się mną serdecznie jego żona Ruth. Dostałam od niej książki i upominki z ośrodka Crazy Horse dla mojego syna” (s. 12). Ziółkowska-Boehm mówi także o przyjaźniach z Indianami – nierzadko sąsiadami – różnych plemion, o wspieraniu indiańskich szkół i stopniowym zaprzyjaźnianiu się z tematem indiańskim. Pojawiał się on w rozproszonych publikacjach w prasie polskiej i zagranicznej, w książce *Nie tylko Ameryka* (Warszawa, 1992), a najszerzy wyraz znalazł w analizowanym tu zbiorze reportaży i rozmów.

Tradycja reportażu

Niniejsze rozważania wymagają wprowadzenia kontekstu genologicznego. *Otwarta rana Ameryki* ma formę opowieści reportażowych, dlatego przypomniemy teraz najistotniejsze cechy tej wypowiedzi. Jak mówi Jacek Jaziarski, reportaż to „gatunek dziennikarsko-literacki, którego podstawową funkcję stanowi sprawozdanie za pośrednictwem obserwatora (reportera) o prawdziwych wydarzeniach, sytuacjach i ludziach”². Zdaniem badacza, reporterskie sprawozdanie charakteryzuje się aktualnością, autentycznością, akcyjnością oraz osobistym stosunkiem reportera do przedmiotu sprawozdania. Aktualność wymaga niezbyt odległych w czasie faktów i wydarzeń, a także skracania czasowej perspektywy sprawozdania. Za autentycznością mają przemawiać wprowadzone przez autora środki, które utwierdzają przekonanie o prawdziwości relacji. Akcyjność oznacza podporządkowanie konstrukcji kronikarskiemu czy fabularnemu układowi zdarzeń lub też nasycenie licznymi elementami akcji, łączącymi się z fragmentami opisowymi i obrazowymi. Natomiast aktywna rola reportera (obserwatora) jest cechą wyróżniającą reportaż spośród innych gatunków literatury faktu.

Reportaż – stwierdza dalej Jaziarski – jest gatunkiem pośrednim między formami dziennikarskimi i literackimi, wydaje się jednak skłaniać raczej w stronę literackich. Dziennikarskie funkcje gatunku ujawniają się w tematyce, która często nawiązuje do aktualnych i społecznie istotnych problemów, w nadawaniu tezie utworu per-

swazyjnej, interwencyjnej, postulatywnej lub polemicznej wymowy, bądź w formułowaniu uogólniających wniosków o charakterze publicystycznym. Bliska publicystyce jest także w reportażu skłonność do uściślającego podawania informacji (liczb, dat, nazw itp.).

Gatunek ukształtował się w wyniku wielowiekowego rozwoju prozy dokumentalnej; wywodzi się ze sprawozdań podróżników i pielgrzymów, sprawozdań wojennych, listów, diariuszy i kronik, szkiców środowiskowych i in.³

Otwarta rana Ameryki wpisuje się w niezbyt silną tradycję reportażu polskiego na temat współczesnych Indian, zamieszkujących kontynent północnoamerykański. W małej grupie publikacji znajdują się cenione książki Arkadego Fiedlera (m.in. *Kanada pachnąca żywicą, I znowu kusząca Kanada: Indianie, bizona, szczupaki*) czy mniej znany zbiór reportaży Ireny Przewłockiej *Czyciele kojota i kruka*. Z najnowszych publikacji warto wymienić *Wałkowanie Ameryki* Marka Wałkuskiego (wydane po opublikowaniu interesującego nas tomu), które zawiera fragmenty poświęcone życiu współczesnych Indian.

Native Americans

Książka Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm ukazuje życie współczesnych Indian, ale bardzo często odwołuje się do dziejów ich przodków. Autorka dosłownie i metaforycznie podąża śladami przeszłości: przywołuje pamięć sławnych wodzów, bitew i rzezi, a także dawnych obyczajów i wierzeń.

Sytuacja rdzennych mieszkańców Ameryki u progu XXI wieku jest niezwykle zróżnicowana. Rząd USA uznaje ponad 500 niezależnych indiańskich grup tubylczych. Uogólniając, można stwierdzić, że Indianie na wschodzie kontynentu mają pewne przywileje, sprzyjające rozwojowi życia społeczno-kulturalnego. Ich inicjatywy zwykle spotykają się z akceptacją władz. Na przykład na terenie rezerwatu nie płaci się podatku od dochodu, co umożliwi Indianom prowadzenie własnych kasyn, dzięki którym m.in. sponsorują szkoły, muzea czy prace naukowe związane z kulturą rdzennych mieszkańców Ameryki. Ponadto Karta Indianina pozwala im osiedlać się poza rezerwatami.

Zupełnie inaczej rzecz przedstawia się zachodzie kontynentu. Do najważniej-

² J. Jaziarski, *Reportaż*, [w:] G. Gazda, S. Tynecka-Makowska, red., *Słownik rodzajów i gatunków literackich*. Kraków 2006, Universitas, s. 634.

³ Tamże, s. 635.

szych problemów plemion indiańskich, zwłaszcza tej części USA, można zaliczyć:

- problemy własności ziemi w rezerwach (m.in. brak możliwości uzyskania kredytów);
- bezrobocie dotyczące nawet 80% ludności rezerwatów;
- ubóstwo;
- alkoholizm;
- brak wzorców i ideałów dla młodych Indian;
- zaniedbania cywilizacyjno-technologiczne (m.in. złą infrastrukturę, brak komputerów i Internetu w wielu gospodarstwach domowych);
- niechęć do nauki języków przodków;
- apatię i marazm w społecznościach rezerwatów;
- własne prawo (plemienne) i samorządność w rezerwach (m.in. zezwolenie na składowanie odpadów nuklearnych);
- podziały, nieufność i brak silnego lobby.

Książka Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm jest wzbogacona oryginalnymi fotografiami, obszerną – w znacznej części anglojęzyczną – bibliografią źródeł i opracowań, aneksami z informacjami na temat Indian w wybranych stanach, takimi jak: liczba rdzennych mieszkańców w relacji do ogólnej liczny ludności stanu (najwięcej *Native Americans* żyje obecnie w stanach: Alaska, Nowy Meksyk, Oklahoma i Dakota Południowa), indiańska etymologia nazwy niektórych stanów oraz wykaz muzeów indiańskich w Ameryce Północnej i Południowej.



Mieszkania Indian Crow Creek (fot. A. Ziółkowska-Boehm, *Otwarta rana Ameryki*)

Relikty folkloru tradycyjnego

Reportażowe opowieści Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm są interesującą źródłem wiedzy o folklorze, a właściwie folklorach, Indian mieszkających na terenie USA. Jak wiadomo, istnieją różne definicje folkloru, dlatego należałoby teraz przedstawić rozumienie tego pojęcia w niniejszym artykule. Najbardziej klarowne i zarazem przydatne w naszych rozważaniach, jest wyjaśnienie zaproponowane w *Słowniku pojęć i tekstów kultury* pod redakcją Ewy Szczęśnej:

folklor [ang. folklore = tradycja ludowa, obyczaje i wierzenia ludowe] zespół zachowań i tekstów, mających formę przede wszystkim ustną, a także muzyczną, słowno-muzyczną (np. piosenka) i choreograficzną, specyficznych dla określonej grupy społecznej (np. chłopskiej, szlacheckiej, robotniczej), związanej wspólną tradycją. Pojęcie folkloru nie odnosi się wyłącznie do tego, co ludowe, wiejskie, ale także np. do środowisk miejskich, tworzących własne teksty (np. graffiti, kawały, przysłowia, zaklęcia) czy do charakterystycznych dla współczesności procesów globalizacji oraz tworzenia się kultury masowej. Wytwory folkloru mają charakter spontaniczny i anonimowy. Związane są z kulturą symboliczną⁴.

Warto w tym miejscu przywołać jeszcze definicję autorstwa Aleksandra Błachowskiego, nazywającego folklorem te „zjawiska ludowej kultury duchowej, które nie mają postaci materialnej, gdyż obejmują twórczość i odtwórczość z zakresu literatury ustnej (dziś już też pisanej), poezji, muzyki, tańca, teatralnych form obrzędów i zwyczajów, rytuałów, ale też wiedzy, medycyny itd.”⁵. Badacz wyraźnie odróżnia folklor od sztuki ludowej, czyli przedmiotów materialnych – o dominujących cechach artystycznych – powstałych w przeszłości lub stanowiących dzieła autorów współczesnych, spełniających kryteria twórców ludowych. Bachowski zalicza do sztuki ludowej takie dziedziny plastyki, jak: architektura, sztuka figuratywna (rzeźba, malarstwo, grafika), zdobnictwo, ubiory odświętne i stroje okazjonalne, artystyczne wytwory rękodzieł i rzemiosł ludowych, rekwizyty obrzędowe, instrumenty muzyczne. Potwierdźmy więc, że np. słynne indiańskie „łapacze snów”, o których niejednokrotnie wspomina autorka *Otwartej rany*

⁴ Folklor, [w:] E. Szczęśna, red., *Słownik pojęć i tekstów kultury*. Warszawa 2002, WSiP, s. 77.

⁵ A. Błachowski, *Wybór niektórych pojęć dotyczących kultury ludowej*, [w:] <http://www.kulturaludowa.pl/widok/60/1133> [dostęp: 15.04.2014].

Ameryki należą do sztuki ludowej (tak też nazywa je pisarka), a nie do folkloru ludowego.

Reportaże i rozmowy emigracyjnej pisarki ukazują relikty folkloru tradycyjnego dawnych mieszkańców Ameryki. Przyjrzyjmy się wybranym przykładom z obszaru tańca, muzyki, obyczaju i wierzeń (w tym medycyny).

Obchodzone 12 listopada przez Komanczów w pueblo Tesque doroczne święto Feast Day, czas zmiany pór roku, jest okazją do przypomnienia tradycyjnych tańców indiańskich.

Z jednej strony – mówi Ziółkowska-Boehm – jest to tylko zabawa, przyjemność. Dzieci nie idą do szkoły, starzy przyjaciele spotykają się, by porozmawiać. Z drugiej strony, jest to czas na refleksję i nawiązanie związków duchowych. Ludzie kończą letnie prace i potwierdzają swe więzy z matką-ziemią. Główną atrakcją uroczystości jest taniec: szansa, aby się uściskać, pokrzyzczeć, potrząsnąć dzwonczkami i mieć przyjemność występowania. Sto osób – mężczyźni i kobiety – porusza się w tańcu, chór chłopięcy i męski bije w pięć bębenków i śpiewa: „Daj nam życie, pobłogosław nam” (s. 50).

Bohaterowie *Otwartej rany Ameryki* niejednokrotnie przypominają, że taniec od zawsze współtworzy tradycje Indian oraz – że posiada liczne odmiany i nazwy. Oto niektóre z nich: Fancy Dance, Jingle Dance, Grass Dance, Women's Traditional Dance, Fancy Shawl Dance, Men's Traditional Dance, Warrior Dance, Flag Bearers, Royalty, Straith Dance.

Do magicznej funkcji muzyki odwołują się m.in. Indianie z plemienia Tlingit. Na przykład starszy mieszkaniec małej osady w południowo-wschodniej Alasce używa sakralnego bębna do wypędzenia demonów z budynku, w którym będą odbywać się narady sędziów plemiennych. Ci z kolei stosują wcześniej głodówkę oraz rytualne obrzędy obmycia. Okazuje się, że wyrok, który wkrótce wydają wobec dwóch młodych mieszkańców rezerwatu, winnych brutalnej napaści, także wyrasta z dawnych wierzeń i jest skazaniem na 18-miesięczną banicję (samotny pobyt na bezludnej wyspie).

Istotnym składnikiem indiańskiego folkloru są wierzenia. Autorka *Otwartej rany Ameryki* wspomina o dwóch zjawiskach w tej sferze życia współczesnego mieszkańca Ameryki. Otóż, wielu – coraz więcej – Amerykanów szuka inspiracji i natchnienia poza religią, w której się urodzili i wychowali. Poszukiwanie sensu życia przejawia się zarówno w lekturze książek poradnikowych typu *self-help*, jak i wizytach u psychiatrów oraz uczestnictwie w kursach terapeutycznych. Spore zainteresowanie wzbudza jednak duchowość Indian – ze względu na swo-

ją egzotykę i spirytualizm, a także obecne wśród niektórych białych Amerykanów poczucie winy za krzywdy przez wieki wyrządzane rdzennym mieszkańcom kontynentu. Ziółkowska-Boehm mówi o dynamicznej odpowiedzi rynku wydawniczego na to zapotrzebowanie oraz swoistej modzie na „indiańskich” uzdrowiaczy:

liczba białych praktykujących wierzenia i zwyczaje indiańskie w celach zarobkowych stale się powiększa. [...] Sprzedaje się wszystko: rytuały sakralne, zioła lecznicze. Krytykowani za eksploatację indiańskich wierzeń odpowiadają, że mają wiele szacunku dla Indian, a te poczynania nie robią im krzywdy. Indianie jednak uważają te praktyki białych za świętokradztwo i naruszenie ich wiary. Mówią, że coś, co jest specjalne, nagle staje się dostępne i zwyczajne (s. 99).

W tych haniebnych – zdaniem bohaterów książki – praktykach uczestniczą niekiedy indiańscy *medicine men*, którzy w celach zarobkowych oddalają się od rodzinnej ziemi i tradycji, a następnie świadczą płatne usługi uzdrowiaczy. W swoich dawnych społecznościach są wówczas postrzegani jako odszczepieńcy. Taka postawa dowodzi silnej obecności reliktyw tradycyjnego folkloru z wyrazistą kategorią światopoglądową *swój – obcy*.

Z drugiej strony, tubylczymi wierzeniami interesują się również sami Indianie. Oni to z różnych powodów dopiero po latach powracają do rodzimej kultury i odkrywają własną tożsamość. A przy okazji wspomniane wyżej fascynacje i mody białych odbierają jako próbę zagarnięcia ich własności oraz kolejne zagrożenie ze strony białych.

Być może w wierzeniach najbardziej atrakcyjne dla współczesnego człowieka (bez względu na pochodzenie) wydaje się przekonanie, że życie polega na nieustannym procesie zdobywania wiedzy o sobie samym. Jej gromadzenie odbywa się w konfrontacji z problemami. Bardzo silne jest też dziś pragnienie ładu wewnętrznego i harmonii z otaczającą przyrodą, która daje wystarczającą liczbę przykładów, dotyczących życia w uczciwości i zgodzie z innymi.

Mimo że autorka *Otwartej rany Ameryki* wskazuje na bardzo silne zróżnicowanie wierzeń indiańskich poszczególnych plemion, to odnajduje wśród nich następujące elementy wspólne:

- „Ludzie są spokrewnieni ze wszystkimi na ziemi, zarówno z rzeczami martwymi, jak i istotami żyjącymi” (s. 103);
- „Dbałość o wewnętrzną równowagę i zachowanie proporcji własnych uczuć

i emocji [...]: odwaga musi być równoważona przez mądrość, upór – przez giętkość i elastyczność” (s. 104);

- „Ludzie, którzy nie widzą siebie jako części natury i Wszechświata, tkwią w iluzji i psychicznej izolacji. Aby się tego pozbyć, musimy wyrabiać w sobie współczucie dla innych i dla natury w ogóle” (s. 105).

Zagadnienie wierzeń indiańskich obejmuje także medycynę, która często powraca na kartach reportaży opowieści i rozmów Ziółkowskiej-Boehm. Najwięcej i najchętniej – choć dla europejskiego czytelnika/słuchacza zapewne i tak nazbyt skrótowo – o poglądach rdzennych mieszkańców Ameryki na zdrowie człowieka wypowiada się Linwood Tall Bull z plemienia Szejenów Północnych – nauczyciel, szaman, uzdrowiciel oraz prezes Dog Soldier Society, które obecnie zajmuje się przechowywaniem i przekazywaniem tradycji indiańskich. Twierdzi on m.in., że stopy są niezwykle ważne dla dobrego samopoczucia człowieka, a w swoich rozważaniach odwołuje się zarówno do wierzeń indiańskich, jak i przesłania Ewangelii św. Jana:

Większość osób wstydzi się swoich stóp, ale stopy to nasze fundamenty, nasza podstawa. Dobre stopy, dobra rodzina. Jeżeli ludzie mają różne narośla, zgrubienia, nie będą nikogo słuchać, bo są rozkojarzeni i cierpiący. Obmywając ludziom stopy, okazujemy im respekt i zdobywamy ich wdzięczność. Otwierają przed nami serca i chcą nas wysłuchać. I sami się otworzą. Chrystus wiedział o tym (s. 228).

Linwood Tall Bull uważa również, że przyczyną wielu dolegliwości i przewlekłych chorób są wstrzymywane emocje, ponieważ tłumienie gniewu wewnątrz siebie działa na organizm niczym trucizna. „Gdy mamy problemy, przykładowo ze skórą, to oznacza, że nasz system nerwowy nie jest w porządku” (s. 230). Dlatego Apacze symbolicznie przekazywali swoje negatywne odczucia kamieniowi, który odrzucał. Radzili potem, żeby na ich terytorium nie podnosić kamieni, gdyż skutkuje to podniesieniem cudzego problemu. Uzdrowiciel jest zdania, że sami kreujemy rzeczywistość wokół siebie i to właśnie od nas zależy, jaki styl życia wybierzemy. Z tego powodu szaman zaleca „słuchanie” własnego ciała. Otóż, dolegliwości lewej strony ciała oznaczają, że zawiodła nas kobieta, prawej zaś – że zranił nas mężczyzna. „Warto o tym wiedzieć, ale musimy także w to wierzyć. Szukajmy przyczyn, zastanówmy się, dlaczego chorujemy. Indiańska medycyna i uzdrawianie działa od środka. Patrzy się na korzenie dolegliwości” (s. 231).

Szczególnością moc uzdrawiania mają drzewa. Linwood Tall Bull zaleca dotykanie ich i rozmawianie z nimi, ponieważ takie zachowania rozładują nasze wewnętrzne napięcia. „Jeżeli dziecko się gniewa, dlaczego wspina się na drzewo? Bo drzewo zabiera jego gniew, uspokaja go” (s. 231).

Negatywny wpływ na indiańskie tradycje, w tym głównie folklor, miały i mają różne czynniki. Jednym z nich były dawne amerykańskie i kanadyjskie szkoły publiczne, do których uczęszczało w dzieciństwie wielu rozmówców Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm. Oto fragment jednej z relacji:

– Szkoła jest dla mnie gorzkim wspomnieniem... – mówi mi mocno starszy Indianin z plemienia Siuksów. Nazywa się Phil Lane. Miał pięć lat, kiedy znalazł się w Wąkpale, w Dakocie Południowej, w szkole dla amerykańskich Indian, imienia świętej Elżbiety, patronki miłosierdzia chrześcijańskiego, która poświęciła życie posłudze chorym i ubogim.

Lane pamięta płaczących kolegów, przywiązanych tak jak i on za kolana i publicznie chłostanych. Kary te skończyły się, kiedy całkowicie odrzucił indiańskie tradycje, wyrzekł się ich, kiedy upodobnił się do białych rówieśników (s. 54).

Dopiero od lat 70. XX wieku nastąpił okres wyraźnego zachęcania tubylczych mieszkańców Ameryki do pielęgnowania własnych tradycji i kultury. W całym USA wzrosło zainteresowanie problemami Indian. W szkołach indiańskich zaczęto nauczać historii, kultury, a nierzadko również lokalnych języków.



Młodzież z plemienia Crow w Saint Joseph's Indian School, Chamberlain (fot. A. Ziółkowska-Boehm, *Otwarta rana Ameryki*)

Między folklorem współczesnym a folkloryzmem

„Nasi ludzie żyją zwieszani w kulturze, która ani nie jest całkowicie indiańska, ani nie jest całkowicie kulturą ludzi białych”, mówi przedstawiciel plemienia Omaha (s. 21). Jedną z form reakcji na to zjawisko jest rozwój nowych tradycji indiańskich, a także folkloryzmu. Pojęcie folkloryzmu bezpośrednio wiąże się z folklorem. Określa się je zwykle jako folklorystyczną stylizację dzieła literackiego, muzycznego, plastycznego albo parafrazowanie treści i form folkloru w celach artystycznych lub komercyjnych⁶. Folkloryzmowi niejednokrotnie zarzucano wtórność, uproszczenia, banalność, zafałszowanie i zubożenie treści kultury ludowej oraz wypieranie folkloru. Należy jednak pamiętać, że folkloryzm jest zjawiskiem należącym do wszechobecnej dziś kultury masowej i stanowi pewną modę na folklor. Tendencje, o których będzie mowa poniżej, trudno jednoznacznie określić i zakwalifikować do folkloru czy folkloryzmu (autorka książki „tylko” rejestruje pewne zachowania i nie rozważa kwestii pojęciowo-terminologicznych). *Otwarta rana Ameryki* podaje niemało takich przykładów, przywołajmy więc kilka takich obrazów.

Nawiązaniom do indiańskiego folkloru sprzyjają różne okazje, jak chociażby Heritage Day, podczas których przywołuje się dziedzictwo kulturowe rdzennych Amerykanów. W wielu szkołach działają także koła muzyczne, sportowe i teatralne. Szkoły te oraz inne centra edukacyjne i rozrywkowe są nierzadko sponsorowane przez właścicieli kasyn. Istnieją więc pewne instytucjonalne bodźce, pobudzające zainteresowanie folklorem indiańskim. Z lektury książki Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm można wysnuć wnioski, że dzieci i młodzież chętniej sięgają do tradycyjnych tańców, strojów czy obyczajów, aniżeli języków.

Za szczególną odmianę folkloryzmu należy uznać *pow-wow*, czyli indiańskie tańce i pieśni. Jest to widowisko czy pokaz, podczas którego przywołuje się elementy dawnego folkloru. Dziś w wielu krajach (także w Polsce) istnieją wyspecjalizowane grupy miłośników tradycji rdzennych mieszkańców Ameryki, prezentujące się przy bardzo różnych okazjach. *Pow-wow* obserwujemy w społecznościach opisywanych przez emigracyjną pisarkę. Niewątpliwie, są to zjawiska o charakterze folklorystycznym, inspirowane często przez indiańskie szkoły, organizacje i stowarzyszenia. Wprawdzie występują tu elementy folkloru tradycyjnego, ale w nowych kontekstach: np. w towarzystwie mediów, w budynku

szkoły albo centrum kulturalnego, z okazji świąt patrona szkoły czy innych uroczystości. Pytanie, na które trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź brzmi: czy *pow-wow* jest formą kontynuacji, czy może jednak naśladowania tradycyjnego folkloru ludowego? A może jego twórczą adaptacją? Dopowiedzmy, że Ziółkowska-Boehm dostrzega trzy aspekty widowiska *pow-wow*: jest to forma zapoznawania nie-Indian z kulturą indiańską, okazja do zacieśnienia więzów między różnymi plemionami, oraz promocja i sprzedaż wyrobów indiańskich.



Pow-wow w plenerze (fot. A. Ziółkowska-Boehm, *Otwarta rana Ameryki*)

⁶ Por. *Folklor...*, op.cit.



Pow-wow w budynku (fot. A. Ziółkowska-Boehm, *Otwarta rana Ameryki*)

Od lat 70 XX. wieku z inspiracji ludzi białych (choć można odnaleźć pewne tropy indiańskie, zob. s. 87) organizowane są wybory Miss Indian. Mimo że tradycja ta stała się popularna w szerokich kręgach społeczności indiańskich, to i tak do konkursu zgłasza się proporcjonalnie mniej dziewcząt niż do konkursu o tytuł Miss Stanów Zjednoczonych. Dodajmy, że wybory na najpiękniejszą Indiankę są organizowane dla dziewcząt w wieku od 3 do 25 lat. Kryteriami, które należy spełnić, są przede wszystkim bardzo dobre wyniki w nauce oraz fakt niezamieszkiwania razem z mężczyzną. Ziółkowska-Boehm zwraca uwagę, że:

[...] standardy urody związane z wagą i wymiarami nie są najważniejsze w pierwszych eliminacjach, prowadzonych przez samych Indian.

Nieśmiałość dziewcząt indiańskich jest raczej powszechna i uważana za cechę pozytywną. Dziewczęta od dzieciństwa są uczone skromności i muszą wiedzieć, kiedy zabierać głos, a kiedy milczeć. Tradycyjne indiańskie wartości to nie seksualność dziewcząt, ale ich walory jako przyszłych matek oraz przywiązanie do tradycji rodzinnych. Wygranie wyborów odczuwa się nie jako indywidualne zwycięstwo, ale jako zwycięstwo plemienia (s. 88).

Wybory Miss Indian z jednej strony nawiązują do dawnych wartości i wyobrażeń, w których ceniono kobietę przede wszystkim jako matkę, z drugiej zaś – stanowią część współczesnej kultury masowej.

Podsumowanie

Folklor (i folklorizm) tubylczych plemion Ameryki jest tematem niezwykle złożonym i zróżnicowanym. Aleksandra Ziółkowska-Boehm ukazała przede wszystkim folklor ludowy, wobec którego przyjęła postawę uważnego i wrażliwego obserwatora: podała czytelnikowi fakty, wstrzymując się od jednoznacznej ich oceny. Podczas pisania autorka wyzbywała się stereotypowych wyobrażeń, szukała stosownego tonu wypowiedzi. Akcentowała swoją polską tożsamość, a zarazem wykraczała daleko poza ramy polonocentryzmu. Jej komentarze nie pojawiają się zbyt często i są wyciszone, przez co nie eksponują nadmiernie autorskiego *ja*. Głównym bohaterem opowieści są zawsze Indianie oraz ich życie społeczno-kulturalne, którego istotny element wciąż stanowi folklor. Można by zaryzykować stwierdzenie (gdyż nie jest ono wyrażone *explicite*), że m.in. w folklorze i zjawiskach folklorystycznych autorka widzi szanse na zachowanie tożsamości plemiennej w realiach XXI wieku.

Tytuł książki zapowiada jej pierwiastek emocjonalny, a mimo to publikacja posiada niezaprzeczone walory dokumentu. Należy podkreślić, że folklor rdzennych mieszkańców Ameryki i jego relikty ukazane w książce Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm nie podlegają procesom mityzacji czy instrumentalizacji. W efekcie tak przyjętej strategii pisarsko-dziennikarskiej czytelnik może niemalże bezpośrednio obcować ze współczesnym folklorem plemion indiańskich, a jednocześnie poznać stanowisko polskiej emigracyjnej pisarki wobec tego problemu.

słowa obrazy dźwięki

Inspiracje folklorem w kulturze i edukacji

W dwusetną rocznicę urodzin Oskara Kolberga

Redakcja naukowa

Szymon Kawalla
Ewa Lewandowska-Tarasiuk
Jan Wiktor Sienkiewicz



WYDAWNICTWO
Pani Twardowska

Opracowanie graficzne
Tadeusz Olechowski

Redakcja
Liliana Fabisińska
Alicja Twardowska

Fotografia na okładce
Stanisław Frenkiel, *Maski*, ol., pł., własność Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu,
fot. J. W. Sienkiewicz

Ilustracje i zdjęcia
Pochodzą z prywatnych zbiorów autorów

Publikacja współfinansowana przez Akademię Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

Copyright © 2014 by Wydawnictwo Pani Twardowska

ISBN 978-83-936462-2-7

WYDAWNICTWO
Pani Twardowska

Wydanie pierwsze
Warszawa 2014
Skład i łamanie: Tadeusz Olechowski
Druk i oprawa: Drukarnia Sowa Sp. z o. o.
ul. Hrubieszowska 6a, 01-209 Warszawa

Spis treści

Zamiast wstępu	7
Szymon Kawalla (Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie) Oskar Henryk Kolberg – wybitny etnograf i kompozytor	9
Szymon Kawalla Ludowość w twórczości symfonicznej Witolda Lutosławskiego i Wojciecha Kilara	16
Romuald Twardowski (Związek Kompozytorów Polskich, Warszawa) Moje inspiracje folklorem	32
Ewa Lewandowska-Tarasiuk (Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie) <i>Złoty róg... obertasy... i Kapela Czerniakowska...</i> różne oblicza folkloru	42
Joanna Kawalla (Uniwersytet Muzyczny Fryderyka Chopina w Warszawie) Wpływ folkloru polskiego na twórczość na skrzypce solo Grażyny Bacewicz i Szymona Kawalli	55
Jan Wiktor Sienkiewicz (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu) Folklor i sztuka ludowa w Armii Andersa. Z działalności Polskiej Wytwórni Artystycznej i Związku Zawodowego Polskich Artystów Plastyków na Bliskim i Środkowym Wschodzie w latach 1942-1944	62